

**Recenzja rozprawy doktorskiej ks. mgr. lic. Rafała Flaka  
pt. *Funkcje kaznodziei w nauczaniu papieży od czasu Soboru Watykańskiego II*  
(Kraków 2019, ss. 230)**

Przed swoim wniebowstąpieniem Chrystus dał apostołom „ostatni rozkaz” (Mt 28,16-20), czyli zobowiązanie, aby szli i nauczali wszystkie narody udzielając im chrztu (por. w. 19). Realizacja tego polecenia jest nie tylko wypełnieniem „ostatniej woli” Jezusa, ale też umożliwieniem tego, aby – z godnie z Jego słowami – był On obecny w Jego Kościele „aż do skończenia świata” (w. 20). To nauczanie realizowane w kontekście liturgicznym – na co wskazują słowa „nauczajcie [...] udzielając [...] chrztu” (w. 19) – w sposób najpełniejszy realizuje się przez posługę kaznodziei, który przepowiada w czasie celebracji. Oznacza to więc, że jego posługa z założenia wpisuje się w fundament Kościoła i w niemałej mierze wyczerpuje sens Jego istnienia. Nie dziwi więc fakt, że samo to przepowiadanie, jak i przepowiadający, czyli kaznodzieja, stają się przedmiotem naukowej refleksji teologicznej – refleksji, której jednym z ważnych celów jest umożliwienie Kościołowi i każdemu z Jego członków właściwego funkcjonowania (przede wszystkim w sferze wiary i moralności), co w konsekwencji ma doprowadzić tych ostatnich do zbawienia.

Wśród wielu efektów sygnalizowanej wyżej naukowej refleksji teologicznej – zwłaszcza prowadzonej w nurcie „nowej homiletyki ukształtowanej w XX wieku”, jak to ujął autor rozprawy (s. 3), jest taki, który nie pozostawia wątpliwości co do tego, że w kaznodziei należy widzieć nie tylko kogoś, który przekazuje i wyjaśnia prawy wiary, ale też tego, kto spełnia wiele innych funkcji ważnych dla Kościoła i każdego konkretnego Jego członka. Właśnie te funkcje stały się przedmiotem badań podjętych przez ks. mgr. lic. Rafała Flaka, których efektem jest recenzowana rozprawa doktorska. Już samo podjęcie tego tematu zasługuje na uznanie (które niniejszym wyrażam zarówno wobec doktoranta, jak i promotora) i zachęca do uważnej lektury.

### **1. Kwestie merytoryczne**

Mając na uwadze nakreśloną wyżej sytuację, już na początku recenzji – biorąc pod uwagę sam przedmiot, który został wpisany w tytuł, i zasygnalizowaną tam problematykę – można

powiedzieć, że ten, kogo zajmuje homiletyka, nie może nie zwrócić uwagi na to, iż dysertację ks. Flaka charakteryzuje ważkość i aktualność tematyki i problematyki.

Doktorant podjął się opisanie kwestii, która – jak zasygnalizowałem – należy do fundamentów Kościoła. Jest więc także fundamentalna dla teologii, która jest nauką w służbie wiary i Kościoła. Tak ważna kwestia nie może być uznana za zamkniętą. Nowe okoliczności funkcjonowania Kościoła i nowe tezy wypracowywane przez teologów i innych naukowców, których badania wpływają na rozwój teologii, a nade wszystko nowe treści nauczania papieża rzucają nowe światło na to zagadnienie. Dlatego jak najbardziej uprawniony wydaje się być postulat, aby do niego wracać; aby nie uznać, że temat został zamknięty; aby był on ciągle odświeżany, tzn. analizowany ciągle z uwzględnieniem wszystkich wspomnianych zmiennych i czynników. Dysertacja ks. Flaka jawi się jako pozytywna odpowiedź na ten postulat. To zaś wskazuje na jej wartość.

Biorąc pod uwagę fakt, że sformułowany wyżej postulat nie został dotychczas oficjalnie przedstawiony, można pogratulować doktorantowi i promotorowi naukowego wyczucia – swoistego naukowego „wizjonerstwa”. Chodzi tu o umiejętność dostrzegania istotnych problemów i pytań oraz formułowania oryginalnych hipotez i tez stanowiących kroki w dochodzeniu do rozstrzygnięć, odpowiedzi, weryfikacji i teorii. Tak właśnie patrzę na recenzowaną rozprawę. Odkładając na moment na bok treści tychże rozstrzygnięć i teorii chcę podkreślić znaczenie stawiania oryginalnych pytań i tworzenia takich hipotez. Są to ważne elementy nauki. W pracy ks. Flaka nie brakuje takich czynników: doktorant stawia odważne pytania i formułuje śmiało hipotezy (nie zawsze wprost tak je nazywając). W toku swojego wywodu także odważnie i śmiało odpowiada na wspomniane pytania i w taki sam sposób weryfikuje hipotezy formułując tezy, a nawet całe teorie dotyczące podmiotu kaznodziejstwa. Swoje syntetyczne przemyślenia argumentuje – zgodnie z tytułem i opisanymi we wstępie założeniami – w oparciu o nauczanie ostatnich sześciu papieży.

Wspomniane wyżej nowatorskie ujęcie będące fundamentem dla oryginalnej teorii dotyczy wielu kwestii opisanych w pracy. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje stworzenie nowego, zaktualizowanego i odpowiedniego dla współczesnych czasów i obecnego nauczania Kościoła, indeksu funkcji kaznodziei i przyporządkowanie pierwszych trzech tych funkcji do relacji z Bogiem (funkcja proroka), z Kościołem (funkcja herolda) i z konkretnym człowiekiem będącym zarówno obrazem i dzieckiem Boga, jak i żywym członkiem Kościoła Chrystusowego oraz Jego „drogą” (funkcja wychowawcza). Na podkreślenie zasługuje też ukazanie ostatniej we wspomnianym indeksie, czyli funkcji ewangelizacyjnej, jako swoistej superfunkcji kaznodziejskiej. Ponadto jako zasługujące na miano ważnego odkrycia jawi się wypracowanie opartej na mało znanym nauczaniu Jana Pawła I koncepcji „Bożego rycerza”. Oprócz tego nie można nie zwrócić uwagi na ciekawe nowatorskie ujęcie takich kwestii jak: trud kaznodziei, aktualizacja Słowa w przepowiadaniu kaznodziejskim, warsztat kaznodziejski i przygotowanie homilii. Z radością odnotowuję pojawienie się bliskich mi zagadnień, czyli problematyki

moralnej społecznej w przepowiadaniu oraz zwrócenie uwagi na prawdę, dobro i piękno jako wartości wokół których i ku którym realizowane jest przepowiadanie kaznodziejskie. Wszystko to odnotowuję jako atut recenzowanej rozprawy – jako wyraz jej aktualności i oryginalności. W odniesieniu do wspomnianych tu kwestii ks. Flak niejednokrotnie przelamuje powtarzane w literaturze przedmiotu schematy, co stanowi potwierdzenie przedstawionej już mojej opinii i stawia pracę w rzędzie tych, które nie pozostają bez echa i bez wpływu na dyscyplinę, w nurt której się wpisują.

Przedmiot i problem pracy zostały wpisane w tytuł rozprawy, a także szczegółowo wyjaśnione we wstępie. Czytelnik od początku wie, co będzie badane (przedmiot materialny) i pod jakim kątem (przedmiot formalny). Ze wstępu dowiaduje się też o metodach, które autor nie tylko wymienia, ale i charakteryzuje, a w nurcie analiz świadomie i umiejętnie wykorzystuje: nazywa i omawia procedury i techniki, i właściwie z nich korzysta. Wszystko to jawi się jako pozytywna strona dysertacji – świadczy o świadomości naukowej doktoranta (do czego przyjdzie jeszcze nawiązać). Drobną wątpliwość budzi jedynie zapisana w tytule cezura czasowa. Zgodnie z zawartą tam informacją materiałem źródłowym ma być nauczanie papieża „od czasu soboru Watykańskiego II”. O ile, zwłaszcza dzięki poczynionym we wstępie wyjaśnieniom (s. 15-16), *terminus a quo* nie budzi wątpliwości, o tyle pojawiają się one w odniesieniu do kwestii *terminus ad quem*. Informacja, że „czasem zamykającym badania jest pontyfikat papieża Franciszka” (s. 20) jest niejasna i niejednoznaczna. Nieco światła wnosi w to wiadomość, że ostatnim tekstem papieskim, z którego skorzystał doktorant jest rozważanie Franciszka przed modlitwą Anioł Pański z dnia 20 stycznia 2019 r. (s. 21). Brakuje jednak uzasadnienia, co było powodem takiego wyboru owego *terminus ad quem*. W konsekwencji rodzi to wątpliwości co do świadomego wyboru tego terminu. Takie kwestie warto jednoznacznie przedstawiać i uzasadniać. **Aby zrekompensować ten brak i rozwiązać wątpliwości recenzenta proszę o ustosunkowanie się do nich podczas publicznej dyskusji nad rozprawą.**

Pomijając zasygnalizowaną wyżej wątpliwość dotyczącą cezury czasowej wpisanej w tytuł pracy można z całą pewnością stwierdzić, że źródła pracy zostały dobrane właściwie i są reprezentatywne dla podejmowanej tematyki. Stanowią odpowiednią materię do rozpoznania i opisu przedmiotu oraz rozwiązania problemów badawczych. To samo można powiedzieć o opracowaniach wykorzystanych w pracy nad rozprawą.

Mówiąc o źródłach i opracowaniach wykorzystanych podczas prowadzonych badań, których efektem jest recenzowana rozprawa, nie można nie zauważyć, iż ważnym osiągnięciem doktoranta jest dokonana pod kątem poszukiwania treści dotyczących wszelkich funkcji i zadań kaznodziei solidna analiza nauczania ostatnich sześciu papieżów i wydobycie z tego niezwykle obszernego materiału źródłowego kwestii istotnych dla podjętego problemu, a ostatecznie do uzyskania odpowiedzi na pytanie badawcze stanowiące punkt wyjścia podjętych poszukiwań. Już samo to czaso- i pracochłonne, a także wymagające uprzedniej wiedzy i znajomości

warsztatu naukowego przedsięwzięcie zasługuje na uznanie. Jego efektem jest bowiem stworzenie niemałego (liczącego 86 pozycji) zestawu różnej rangi dokumentów i oficjalnych wypowiedzi Magisterium Ecclesiae, z których przeważającą część (72 pozycje) stanowią będące podstawowymi źródłami dysertacji wypowiedzi papieskie. Utworzony w ten sposób indeks jawi się jako zweryfikowany w ramach przeprowadzonych badań swego rodzaju kanon, do którego powinni sięgać badacze zajmujący się homiletyką, a zwłaszcza tym, co w jej ramach stanowi problem przedmiotu przepowiadania (kaznodziejstwa). Wyszukanie w niezwykle obszernym nauczaniu papieskim kilkudziesięciu pozycji i wskazanie ich jako teksty fundamentalne dla tematu, to wielka pomoc dla tych, którzy zajmują się przywołaną wyżej problematyką. Warto zaakcentować to, iż chodzi tu o zestaw źródeł pewnych – sprawdzonych i rzeczywiście wykorzystanych w pracy, dlatego zaproponowanych przez doktoranta, a pośrednio przecież również przez promotora będącego uznanym autorytetem w homiletyce (w jakiś sposób także przez niego firmowana).

W tym miejscu warto jako atut podkreślić to, co w pierwszym odruchu można było uznać za niedociągnięcie. Chodzi tu o to, że chociaż lista źródeł jest – jak zauważono – „niemała”, to jednak w porównaniu z ilością wszystkich oficjalnych wypowiedzi papieskich jawi się jako mocno zawężona. Orientując się w tematyce wypowiedzi papieskich i znając ich specyfikę (a także praktykę części autorów) z łatwością można dojść do wniosku, że ilość publikacji uznanych za źródła podstawowe omawianej tu rozprawy mogła być o wiele większa. W wielu innych tekstach można bowiem znaleźć treści, które mniej lub bardziej bezpośrednio odnoszą się do kwestii opisywanych przez doktoranta. A także tych, które za takie (czyli odnoszące się do kwestii opisywanych przez doktoranta) można było uznać. Wiele zdań lub wyjętych z kontekstów wyrażen można było jeszcze zacytować i tym „ubogacić” dysertację. Jednak – jak się wydaje – byłoby to nie tyle ubogacenie, co upstrokanie. Należy więc pochwalić autora rozprawy i promotora za to, że nie uległ pokusie łatwego rozbudowania bibliografii i powiększenia objętości pracy; za to, że skupiał się na treściach merytorycznie ważnych dla podejmowanej problematyki; że szukał tego, co oryginalne w analizowanych dokumentach.

Można przypuszczać (a właściwie trudno pomyśleć coś innego), że materia kwerendy była o wiele bogatsza. Czyniąc takie założenie można pogratulować doktorantowi i promotorowi odwagi wyrażającej się w gotowości poddania się krytyce i zmierzenia się z zarzutami o nie dotarcie do pewnych potencjalnych źródeł; tego, że wartości tworzonego wspólnie dzieła nie dopatrywali się w jego objętości, ale w warstwie merytorycznej. To świadczy o swoistej naukowej pokorze, która nakazuje i pozwala poprzestać na tym, co merytorycznie ważne bez udawania, że dokonuje się przełomów w nauce, kiedy w rzeczywistości powiela się jedynie to, co już zostało powiedziane, lub kolejnym cytatem pokazuje się np., że papież w kolejnej swojej wypowiedzi nie zmienił zdania co do kwestii, którą w szczegółach omówił w jakimś dokumencie. W pracy trudno znaleźć jakiś cytat wpisany „na siłę” oraz źródła, które można by

uznać za merytorycznie mało istotne, a jedynie zwiększające objętość bibliografii oraz całej pracy.

Chociaż zadaniem recenzenta jest ocena rozprawy, a nie jej autora, to jednak nieraz, aby właściwie scharakteryzować jego dokonanie, warto powiedzieć coś o nim samym. Taka sytuacja ma miejsce tutaj. Dlatego pozwalam sobie na stwierdzenie, że właśnie zasygnalizowana wyżej umiejętność odpowiedniego segregowania treści, a także źródeł, jawi się jako – jeśli można tak powiedzieć – „naukowa cnota” doktoranta. Posiłkując się kolokwialnością można stwierdzić, że nie korzystał ze wszystkiego, co mu wpadło w ręce i nie pisał wszystkiego, co mu przyszło do głowy. Umiejętnie segregował analizowany materiał i wypracowane tezy; wiedział, co stanowi przedmiot i problematykę badań i nie wychodził poza nie.

Struktura pracy, a zwłaszcza zawartość merytoryczna każdego z rozdziałów odpowiada tytułowi rozprawy i jest adekwatna do informacji zapisanych we wstępie. Praca składa się z czterech rozdziałów odpowiadających czterem funkcjom kaznodziei, które doktorant wy dobył z nauczania ostatnich sześciu papieży.

Obok rozdziałów będących rdzeniem rozprawy, ważna z merytorycznego punktu widzenia jej część stanowi wstęp. Nie jest on jedynie prostym „technicznym” wprowadzeniem w lekturę i miejscem na wyjaśnienia stanowiące formalne wymogi stawiane przed pracami dyplomowymi. Czytając wstęp recenzowanej rozprawy można w nim dostrzec wyraz świadomości naukowej doktoranta. Jest tak zwłaszcza wówczas, kiedy zestawia się go z wprowadzeniami do poszczególnych rozdziałów. Ks. Flak sprawnie posługuje się takimi terminami jak przedmiot badań, problem badawczy, metoda. Czy też: hipoteza, teza, przesłanka itp. To sprawia, że praca stanowiąca wynik badań jest metodologicznie uporządkowana. Autor wie, co bada, po co bada, jakie metody stosuje, aby osiągnąć założony cel. Takie uporządkowanie stanowiące (jak mniemam) efekt wspomnianej świadomości naukowej i (jak przypuszczam) dobrej współpracy z promotorem skutkują utrzymaniem linii tematycznej uprzednio wyznaczonej i zasygnalizowanej czytelnikowi we wstępie. Oznacza to, że w pracy zasadniczo nie rozwijane są wątki poboczne. Autor nie pisze o wszystkim, co wie, ale trzyma się wyznaczonych priorytetów; umie to zrobić. Świadomie segreguje informacje i odpowiednio dawkuje je odbiorcy tekstu. Współgra to z podejściem do materiału źródłowego, o czym już była mowa.

Poszczególne rozdziały – jak już zasygnalizowałem – odpowiadają funkcjom kaznodziei, które doktorant wypracował w efekcie podjętych przez siebie badań. Trzy ze wspomnianych funkcji (prorocka, heroldyczna i wychowawcza) są wobec siebie komplementarne. Czwarta nie mieści się w tym zestawie. Jest – jak już zauważyłem – swoistą superfunkcją. Dostrzeżenie tego w czasie badań mogło doktoranta odstraszyć od realizacji przyjętego wcześniej celu. Mógł go skorygować, lub zająć się tylko trzema funkcjami stanowiącymi zawarta całość. Cenne jest to, iż (niewątpliwie wsparty przez promotora) nie zrezygnował, nie zmienił tematu, ale znalazł

klucz, który pozwolił mu ukazać obok siebie wszystkie cztery funkcje. W ten sposób nie tylko przedstawił wszystkie funkcje kaznodziei, jakie papież uznają za kluczowe, czyli uzyskał kompletną wiedzę na zapisany w tytule temat, ale też wykazał się dojrzałością naukową, która wyraża się w gotowości łamania schematów i nieulegania potrzebie bezproblemowej realizacji zadania naukowego. Zmierzenie się z trudnością zaowocowało kompletną i dojrzałą syntezą.

W tym kontekście ujawniła się wspomniana już naukowa odwaga. Autor zgodził bowiem się na stworzenie precedensu, który zawsze jest kontrowersyjny. Fakt, że czyni to wszystko świadomie wynika z zapisów dokonanych we wstępie i wprowadzeniu do czwartego rozdziału, gdzie wręcz tłumaczy się z tego, że ten ostatni rozdział może być odebrany jako niekoherentny wobec wcześniejszych. Nie należy się tu jednak dopatrywać niekoherentności, ale wierności źródłom. Bez tego rozdziału praca byłaby niekompletna. Tym samym niezrealizowany byłby cel pracy; problematyka nie byłaby właściwie ujęta; hipoteza byłaby niezweryfikowana, a przedstawiona wiedza byłaby jedynie wrywkowa. Dzięki naukowej odwadze wyrażającej się w nieprzyjęciu bezpiecznego, tzn. niekontrowersyjnego podziału treści, mamy do czynienia z rozprawą kompletną, w której problematyka jest ujęta w sposób zgodny ze źródłami, hipoteza jest zweryfikowana i cel osiągnięty.

Pozostając w ramach refleksji nad strukturą pracy i w nawiązaniu do zasygnalizowanego wyżej ujęcia funkcji ewangelizacyjnej jako swoistej superfunkcji kaznodziejskiej oraz wspomnianej koncepcji trudu kaznodziei, chcę zadać pytanie o to, dlaczego ów trud został uznany za element funkcji prorockiej, a nie ewangelizacyjnej. Wydaje się, że równie dobrze, jak w prorockiej, mógł się znaleźć w heroldycznej i wychowawczej. Zawsze jednak byłoby to jakieś zawężenie. Dlatego – moim zdaniem – optymalnym miejscem, w którym należało omówić tę ciekawą kwestię jest rozdział traktujący o funkcji ewangelizacyjnej. **Chcę więc zapytać doktoranta o uzasadnienie jego punktu widzenia i odniesienie się do przedstawionego tu mojego.**

Niewątpliwym atutem pracy jest jej interdyscyplinarność. Chodzi tu zarówno o tę wewnątrzteologiczną, czyli o uporządkowane metodologicznie korzystanie z różnych subdyscyplin teologicznych, jak i o udział nauk pozateologicznych w badaniach prowadzonych przez teologa. W pierwszym przypadku chodzi np. o włączenie do analiz tez wypracowanych przez m.in. dogmatyków i moralistów. W drugim zaś np. o skorzystanie z dorobku z zakresu nauk społecznych oraz o komunikacji podczas dokonywania analiz dotyczących funkcji wychowawczej. Stanowiące konsekwencję badań syntezy zostały dokonane w sposób odpowiedni dla homiletyki i spisane charakterystycznym dla niej językiem. Dzięki rozszerzeniu warsztatu badawczego poza homiletykę doktorant mógł dojść do wniosków, jakie są poza jej zasięgiem – co jest charakterystyczne dla badań interdyscyplinarnych.

Recenzowana rozprawa jawi się jako wartościowa dla teologii, a nawet nauki jako takiej. Autor wykazuje bowiem, że w naukach teologicznych (a nawet szerzej – innych nieempirycznych) nie ma zamkniętych tematów, nawet jeśli takie się wydają; że do fundamentalnych zagadnień i

problemów warto i należy wracać, i podejmować je na nowo – w nowych okolicznościach, a zwłaszcza na bazie nowych źródeł, które w sposób naturalny są tworzone jako efekty funkcjonowania człowieka, świata i Kościoła.

## **2. Kwestie formalne**

Praca doktorska ks. Rafała Flaka jest poprawna pod względem formalnym. Struktura pracy – o czym wspominałem – jest uzasadniona merytorycznie. Wywód jest logiczny i zrozumiały. Przedstawiane tezy i hipotezy są w odpowiedni sposób dokumentowane przypisami.

Praca zawiera wszystkie elementy, których wymaga się od rozpraw doktorskich właściwie skonstruowanych od strony formalnej. Częściami składowymi rozprawy, zmieszczonymi po stronie tytułowej (s. 1) i wymaganym prawem opisie (s. 2), są kolejno: szczegółowy spis treści (s. 3-5) pomagający dobrze zorientować się w poruszanych kwestiach, Wykaz skrótów (s. 6-7), Wstęp (s. 8-24), cztery rozdziały (I: s. 25-71, II: s. 72-104, III: s. 105-161, IV: s. 162-202), Zakończenie (s. 205-210) i Bibliografia (s. 229) oraz oświadczenie stanowiące integralny element pracy, choć merytorycznie z nią nie związany (s. 230).

W tym miejscu warto zaakcentować trafność sformułowań stanowiących tytuły poszczególnych części rozprawy. Z jednej strony wskazują one na poruszane zagadnienia, z drugiej zaś nie odkrywają przed czytelnikiem wszystkiego, przez co są inspirujące i zachęcające do lektury. Nie można też nie zwrócić uwagi na podsumowania wieńczące każdy z rozdziałów. Stanowią one nie tylko syntetyczne zebranie tego, co stanowiło treść kończącej się części, ale też wprowadzają do kolejnej. Znakomicie korespondują z wprowadzeniami do kolejnych rozdziałów, o których była już mowa w innym kontekście.

Ważnym wymogiem formalnym prac dyplomowych jest dokumentowanie prowadzonych badań za pomocą przypisów. Z tego zadania doktorant wywiązał się bez zarzutu. Warto dodać, że przypisy nie ograniczają się jedynie do informacji o tym, co było źródłem lub inspiracją przedstawianych myśli (przypisy dokumentujące czy informacyjne). Nie brakuje także przypisów polemicznych i wyjaśniających. Stosowanie ich skutkuje wieloma pozytywnymi efektami. Przede wszystkim pozwala uniknąć zbyt rozbudowanego tekstu głównego. Przy czym owo rozbudowanie dotyczy nie tylko ilości, ale też i tematyki. Dzięki przeniesieniu do przypisów niektórych ciekawych i wartościowych dla szerszego spojrzenia na omawiane zagadnienia treści tekst główny stał się merytorycznie zwarty i nieprzesadnie obszerny, co sprzyja lekturze.

W tym kontekście nie można nie postawić pytania o to, co stanowiło kryterium, które nakazywało autorowi odniesienia do niektórych dokumentów zapisywać w nawiasach w tekście głównym. Można przypuszczać, że w ten sposób wyróżniał pozycje źródłowe, zwłaszcza dokumenty soborowe oraz encykliki, adhortacje i inne częściej wykorzystywane

dokumenty papieskie oraz inne dokumenty Kościoła. Uważne przyjrzenie się owym informacjom w nawiasach i przypisom pozwala dostrzec, że odnośniki do części dokumentów umieszczone zostały w przypisach. Trudno przypuszczać, aby wspomniane kryterium stanowiła częstość wykorzystywania źródła – aby do tekstu głównego trafiały te, które są częściej przywoływane. Wszystkie wątpliwości związane z tymi kwestiami mogłyby być rozwiane przez autora przez umieszczenie odpowiednich informacji we wstępie do pracy.

Wstęp pracy i zakończenie zostały właściwie skonstruowane pod względem formalnym (zresztą, także i merytorycznym, o czym już była mowa). Drobne braki i uchybienia, które są sygnalizowane w tej recenzji, nie powinny być traktowane jako błędy, ale swego rodzaju przeoczenia popełnione przez młodego badacza i jeszcze niezbyt doświadczonego autora.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na nieco niefortunnie brzmiące „zwierzenia” autora z nadziei związanych z recepcją treści jego pracy. Chodzi tu o zapisy wieńczące wstęp i zakończenie: „Autor ma nadzieję, że lektura tej pracy przyniesie wiele pożytku i przyczyni się do lepszego zrozumienia funkcji, jakie spełnia w Kościele kaznodzieja” (s. 24); „Autor ma nadzieję, że ta praca doktorska wpisuje się w rozumienie jednej z fundamentalnych funkcji Kościoła, jaką jest obok sakramentów świętych kaznodziejstwo” (s. 210). Zamiast tych osobistych i przez to mało naukowych wpisów, należało jednoznacznie określić cel pracy, którym – zgodnie z przywołanymi tu „zwierzeniami” – jest wpływ na polską homiletykę oraz intelektualny pożytek czytelników.

Ważnym formalnie wymaganym elementem pracy dyplomowej jest bibliografia. W ocenianej pracy została ona opracowana z dużą starannością i można ją uznać za poprawną. Dociekliwość recenzenta pozwala jednak dostrzec kilka momentów, które pozwalają na postawienie pytań doktorantowi. Jednym z nich jest pytanie o to, dlaczego w spisie bibliograficznym źródeł ich opisy zostały zredukowane do autora, tytułu i daty podpisania czy wygłoszenia tekstu (choć są wyjątki od tej reguły). W znakomitej większości teksty źródłowe powstawały i były utrwalane w językach innych niż polski. Funkcjonują nie tylko w wielu wersjach językowych, ale także w jednym języku (np. w polskim) posiadają wiele wariantów. W takim wypadku podanie odniesienia do konkretnej publikacji (czasopisma, antologii, samodzielnego wydania książkowego), z której autor skorzystał ma znaczenie. Wpływa bowiem na używane słownictwo, a pośrednio na treść. Rozwinięciem postawionego wyżej pytania jest prośba o ustosunkowanie się doktoranta do powyższego twierdzenia recenzenta.

Pozostając w kręgu pytań i wątpliwości dotyczących bibliografii trudno nie zapytać o to, dlaczego dokumenty soborowe stanowią część B bibliografii (s. 216), a nauczanie papieża część A (s. 211-216). W hierarchii dokumentów Kościoła, którą – jak się wydaje – kierował się autor, papieskie umieszcza się po soborowych. Można przypuszczać, że zastosowana w pracy kolejność wynika z faktu, że to dokumenty papieskie są podstawowymi źródłami. Jest to jednak tylko przypuszczenie. Także jedynie przypuszczeniem jest to, że kluczem, według którego



zostały uporządkowane dokumenty w ramach poszczególnych części, jest chronologia. Niemniej takiej informacji nie ma we wstępie pracy. Jednoznaczne opisanie tego, w jaki sposób została uporządkowana bibliografia, byłoby dobrym uzupełnieniem informacji zawartych we wstępie. Problemem nie jest tu więc samo posegregowanie źródeł, ale brak uzasadnienia tego działania. I chociaż w trakcie lektury pracy są to informacje mało istotne, to jednak pokazują jakość warsztatu autora. Dlatego nie można się do nich nie odnieść w recenzji.

Wątpliwość budzi też tytuł części C źródeł, czyli wyrażenie „Dokumenty Magisterium Ecclesiae”. Przecież dokumenty soborowe i papieskie to także część Magisterium Ecclesiae. Może więc warto było zatytułować tę część „Inne dokumenty Magisterium Ecclesiae”?

Trudno mi jest znaleźć sens wyróżnienia w jako odrębnej części bibliografii pozycji lekstyograficznych (s. 228). Niewątpliwie rozwiłaby je informacja we wstępie do pracy. **Skoro jednak jej nie ma, warto, aby doktorant wyjaśnił tę kwestię w trakcie dyskusji nad rozprawą.**

Pozostając w kręgu zagadnień związanych z bibliografią należy powiedzieć, że opisy bibliograficzne zarówno w spisie literatury, jak i w przypisach, zasadniczo są poprawne. Można się jednak dopatrzeć braku jednolitości. Np. „L'Osservatore Romano” jest inaczej opisywane niż pozostałe czasopisma. Warto to skorygować przed ewentualnym opublikowaniem rozprawy. Dokonując tego warto też zaznaczyć, że w rozprawie wykorzystywana jest polska edycja watykańskiego czasopisma. Rzecz ta bowiem nie musi być oczywista dla każdego czytelnika.

Ważne miejsce w pracy ks. Flaka zajmują cytaty. Jako bardzo pozytywne odbieram to, że doktorant umiejętnie się nimi posługiwał. Potrafił znaleźć ciekawe zdania lub nawet wyrażenia czy słowa, które właściwie włączał do swojego tekstu czyniąc z niego opracowanie bliskie źródłom. Nie bał się także stosowania dość rozległych cytatów. Oceniam to pozytywnie i widzę w tym dużą wartość. Dzięki tym cytatom czytelnik ma szansę zetknięcia się z tekstem źródłowym – ma szansę doświadczyć, co rzeczywiście pisze konkretny papież, z nauczania którego korzysta doktorant. Niewątpliwie też takie zabiegi uwiarygadniają formułowane przez niego tezy. Warto podkreślić, że mimo nierzadkiego przywoływania tekstów źródłowych ks. Flak nie robi ze swojej dysertacji czegoś na kształt antologii tekstów papieskich dotyczących funkcji kaznodziei. Jak już powiedziałem umiejętnie operuje cytatami.

Autor rozprawy posługuje się poprawną polszczyzną. Ponadto język jest odpowiedni dla tekstu naukowego – pozbawiony „ozdobników”, niejednoznaczności czy nacechowania emocjonalnego. Doktorant świadomie i z powodzeniem stosuje profesjonalną terminologię teologiczną i z zakresu dyscyplin, których wyniki są wykorzystywane w pracy (np. pedagogiki, językoznawstwa, nauk o komunikacji i mediach). Wywód jest klarowny i logiczny, a w konsekwencji zrozumiały i jednoznaczny. Mimo wyraźnie dostrzegalnej dbałości o poprawność językową momentami jednak tekstowi brakuje spójności zarówno formalnej, jak i semantycznej. Uczciwość i rzetelność naukowa nakazują o tym wspomnieć. Warto jednak

dodać, że jest to nierzadka przypadłość prac przygotowywanych przez młodych badaczy, a także wielu innych tekstów, które nie zostały poddane profesjonalnemu opracowaniu redakcyjnemu. Przypadłość ta bowiem jest możliwa do usunięcia właśnie w ramach prac redakcyjnych. Nie należy więc tego traktować jako poważnego błędu. Warto jednak zwrócić na to uwagę podczas ewentualnego przygotowania pracy bądź jej fragmentów do wydania drukiem.

Podobną opinią i analogicznym komentarzem można opatrzyć zdarzające się w rozprawie uchybienia natury technicznej. Na tzw. literówki czy nie zawsze właściwe stosowanie znaków interpunkcyjnych, a nawet na utrudniające lekturę regularne stosowanie myślnika zamiast łącznika (np. pisanie „kaznodzieja – prorok” zamiast „kaznodzieja-prorok”), nie patrzę jak na błędy autora, ale jak na niedopatrzenia tego, kto dokonywał redakcji i korekty. Nie rzutują więc one na ostateczną ocenę rozprawy, która – co należy podkreślić – odznacza się dużą starannością. Widać, że autorowi i promotorowi zależało na tym, aby nie tylko kwestie merytoryczne, ale i formalne, a wśród nich „techniczne” charakteryzowały się wysoką jakością. Cel ten został osiągnięty.

### **3. Konkluzje i wniosek końcowy**

Biorąc pod uwagę powyższe informacje stwierdzam, że napisana pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Kazimierza Panusia rozprawa doktorska ks. mgr. lic. Rafała Flaka jest oryginalnym opracowaniem stanowiącym novum w polskiej homiletyce. Stanowi ona istotny wkład w polską homiletykę. A zwłaszcza w tę jej część, której przedmiotem jest podmiot przepowiadania. Zasadniczym osiągnięciem dysertacji jest oparte na nauczaniu około- i posoborowych papieży ostatniego wskazanie i uzasadnienie tego wyboru oraz opisanie fundamentalnych funkcji kaznodziei. Fakt, że wypracowany przez doktoranta zestaw tych funkcji różni się od tych, które funkcjonują w dotychczasowych publikacjach (pewnie też na wykładach i – jak można wnioskować – również w świadomości znacznej części teoretyków i praktyków kaznodziejstwa), świadczy o oryginalności myśli autora dysertacji (i o jego wspomnianej już odwadze naukowej).

Dysertacja ks. mgr. lic. Rafała Flaka spełnia wszystkie wymogi – zarówno merytoryczne, jak i formalne – stawiane przed pracami doktorskimi. Dlatego oceniam ją pozytywnie i niniejszym wnoszę o dopuszczenie jej autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

*Mieczysław Wypostol*